



TADEUSZ BOROWSKI

---

# Spotkanie z dzieckiem

  
wolnelektury.pl



FUNDACJA  
nowoczesna  
Polska

TADEUSZ BOROWSKI

## Spotkanie z dzieckiem

Odnalazłszy wypatrzone za dnia wyłobienie w wale za barakami, przeleźli obaj ostrożnie pod kolczastym drutem, chroniąc rękawem oczy i szorując plecami po żwirze. Stoczyli się z wału i przewróciwszy się na brzuch, wpełzli, opierając się na łokciach w wysoką trawę, prześwietloną czerwonym blaskiem zachodzącego słońca. Pod narożną wyżką<sup>1</sup> siedział w budce, oblepionej żółtymi plakatami *Off Limits*<sup>2</sup>, żołnierz amerykański — tekturowy hełm i automatyczny karabinek leżały obok niego na ławce. Z desek wyżki odrywały się olbrzymie krople i uderzały głucho w popiół wygasłego ogniska z nocy.

Kiedy osądzili, że są w bezpiecznej odległości od drutu, usiedli na kępie i obrali starannie pasiaki z grudek lepkiej gliny oraz zeszkrobali nożami brązowe plamy na kolanach i łokciach. Wreszcie dźwignęli się na nogi i posuwistym krokiem poczęli brnąć przez podmokłą łąkę w stronę szosy, omijając opuszczone bunkry, rozbite stanowiska artylerii i okrążając wielkim łukiem obóz, z którego terenu podnosiły się niebieskie dymy wieczornych ognisk, dobiegał trzask łamanych desek i gwar tysięcy ludzi.

— Wiatr idzie na nas, trupami czuć — powiedział wyższy, z węzełkiem w ręku, gdy obeszli pole przed szpitalem, pełne trupów leżących między sągami drzewa. Miał obrzękłą, ospowatą twarz i był albinosem. Rzadkie włosy sterczały na jego czaszce sztywne jak sierść. Przez środek głowy ciągnął się pas ostrzyżonej skóry. Przykrótkie rękawy obozowej marynarki ukazywały żylaste, piegowate, owłosione ręce. Pociągnął nosem: — Nie zdążyli spalić.

— Rzecz wiadoma — rzekł niższy. Głos miał zachrypły, co chwila słuwał przez wybite zęby. Obrosnięty był czarną szczecinią, wystrzyżoną przez środek głowy. Na srebrnym pluszu trawy, mokrej od niedawnego deszczu, ciągnęły się ciemne, kręte ścieżki. Dodał rzeczowo: — Patrzaj, już szli przed nami. Dobiorą się do wagonów.

— Spokojna twoja głowa, starczy i dla ciebie — powiedział wyższy. Schodzili w dół szosy, pod wydłużonym cieniem kasztanów, w kierunku osiedla willowego położonego za torem kolejowym, na którym stały rzędy wagonów bez lokomotyw.

Dolina otoczona była czarnym lasem świerkowym, za którym zapadało miedziane słońce. U skraju lasu, na dnie doliny, wśród zakwitłych ogrodów, w ciemniejszej zieleni, bujnej, rozrosłej, świecącej kulkami i igielkami srebrnego deszczu — rozpościerały się jak na dłoni i świeciły różowym tynkiem jednorodzinne wille z okrągłymi kolumnkami. Niebo stało nad doliną przejrzyste, powiewne, jakby z jedwabiu, z wolna zaciskające się chłodem. Tylko po zalesionym zboczach gór sunęły rzadkie, siwe mgły i rozwiewały się wśród świerków.

— Masz swoje wagony, najedz się — rzekł niższy. Minęli pole młodziutkich ziemniaków i wyszli na tor kolejowy. Wagony były otwarte, pełne zsiniałych ciał, poukładanych porządnie nogami do drzew. Na wierzchu leżała warstwa dzieci, obrzękłych i białych jak wykrochmalone poduszki.

— Nie zdążyli spalić — rzekł wyższy. Przeskoczyli przez druty sygnalizacyjne i przeraczkowali pod wagonem

— Rzecz wiadoma — rzekł niższy. Spojrzeli po sobie i uśmiechnęli się, zaciskając wargi. Znów przeskoczyli przez druty sygnalizacyjne, ześliznęli się z nasypu i, kluczając między ogrodami, zeszli na samo dno doliny, do oficerskich willi.

<sup>1</sup>wyżka — wieża. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*Off Limits* (ang.) — tu: przejście wzbronione. [przypis edytorski]

Kolonia, zbudowana rękami więźniów dla wyższych oficerów obozu i ich rodzin, była pusta i gdyby nie ślicznie utrzymane ogródki, zasunięte bielutkimi firanczkami okna i dym pnący się z kominów w niebo — mogłoby się zdawać, że jest ona wymarła.

Przeszli przez główną aleję i skręcili na boczną ścieżkę pod lasem. Przez wyrwę w górach świeciło jeszcze słońce, na skraju cienia obok samotnej willi spoczywała na leżaku kobieta w kwiecistym szlafroku. Nad karkiem włosy jej związane były w ciężki, klasyczny węzeł. Obok niej kędzierzawa dziewczynka w niebieskiej sukieneczce bawiła się lakierowanym wózkiem, w którym leżała lalka.

Zatrzymali się na ścieżce i spojrzeli po sobie przymrużonymi oczyma. Uśmiechnęli się jeden do drugiego, nie rozszerzając warg. Przenieśli wzrok na główkę dziecka, objęli ją wzrokiem miękko i dokładnie, jak dłońmi. Potem odnaleźli oczyma ostry róg willi, przedzielonej trawnikiem od ścieżki, i znów spojrzeli na dziecko. Wyższy uczynił krok naprzód i wtedy cień jego głowy padł na nogi kobiety i podsunął się ku jej piersiom.

Kobieta podniosła wypukłe oczy i rozchyliła usta. Górna jej warga podkurczyła się jak u królika. Złapawszy jej spojrzenie, dwaj chłopcy uśmiechnęli się szerzej i kołysząc się obozową modą w biodrach, ruszyli bez pośpiechu w stronę dziecka.

Strach, Dziecko

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/borowski-kamienny-swiat-spotkanie-z-dziekiem/>

Tekst opracowany na podstawie: Tadeusz Borowski, *Kamienny świat*, "Czytelnik" Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1948.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Uniwersytecką w Toruniu z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Aleksandra Sekuła, Ilona Kalamon, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: *Kompozycja, Blok Kurjer Bloku, 1924, nr 6-7, Teresa Żarnowerówna, domena publiczna*

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do *Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur* i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: *szczegóły na stronie Fundacji*.